

ELIZA ORZESZKOWA

PUBLICYSTYKA SPOŁECZNA



CYKLE FELIETONÓW
LISTY OTWARTE
RECENZJE, OMÓWIENIA, SPRAWOZDANIA
KORESPONDENCJE
VARIA

OPRACOWANIE

Grażyna Borkowska

OPRACOWANIE EDYTORSKIE

Iwona Wiśniewska



1874
1875

ZNAD NIEMNA





CZAS POWSTANIA: brak źródeł uniemożliwia ustalenie okoliczności i dokładnego czasu powstania pierwszego cyklu listów *Znad Niemna* przeznaczonego dla warszawskiej „Niwy”. Nie wiadomo, czy Orzeszkowa pisała felietony na zamówienie redakcji (współpracowała z pismem od kilku lat), która chciała zamieścić nieco informacji o życiu na Litwie, czy też cykl i jego tematyka były pomysłem autorki. Zdaje się, że bliższy rzeczywistości jest ten drugi trop. Orzeszkowa w wielu listach prywatnych i tekstach publicystycznych skarżyła się, że mieszkańcy Warszawy i Krakowa nie wiedzą nic o życiu tej polskiej prowincji. *Znad Niemna* ma wyraźnie „edukacyjny” charakter. Autorka nie tylko podaje wiele encyklopedycznych i historycznych danych, ciekawostek, reportażowych realiów, ale też próbuje zmierzyć się ze stereotypem zacofanego kresowego szlachcica, obojętnego wobec oświaty i nauki. Mówi o reformie uwłaszczeniowej na Litwie i dojrzewaniu do niej miejscowej szlachty; doprowadza swą refleksję do czasów powstania styczniowego. Na koniec zapowiada stylem ezopowym opowieść „o nowym widokręgu”, który „gdy wzniecone burzą tumany kurzawy opadły nieco [...] ukazał się w postaci zmienionej nie do poznania” – w kolejnym Liście. Jednak felieton poświęcony Litwie powłaszczeniowej nigdy się nie ukazał. Nie wiadomo, czy w ogóle pisarka kontynuowała pracę nad dalszym ciągiem *Listów znad Niemna*. Być może o zaniechaniu zdecydowały względy cenzuralne, wszak temat realiów postyczniowych był zawsze dla cenzorskiego ołówka najdrażliwszy. Do pomysłu korespondencji znad Niemna Orzeszkowa wróciła w 1887 roku, ale nie był to ciąg dalszy felietonów z lat siedemdziesiątych, dotyczył już zupełnie innych kwestii (zob. *Listy znad Niemna* w t. 3 niniejszej edycji, s.117).

AUTOGRAF: nieznany. „Nowy Korbut” (zob. poz. 251, s. 61) podaje błędnie, że autograf zachował się w AEO, sygn. 132. Jednak autopsja wykazała, że jest to rękopis *Listu znad Niemna II* drukowanego w „Głosie” w 1887 roku i nie ma nic wspólnego z listami *Znad Niemna* z połowy lat siedemdziesiątych.

PIERWODRUK: pierwszy list, zatytułowany *Znad Niemna. I.*, ukazał się w warszawskim dwutygodniku „Niwa” 1874, t. 6, nr 1 z 1 lipca (s. 24–34) i nr 2 z 15 lipca (s. 89–94). List drugi (*Znad Niemna. List II*) – „Niwa” 1874, t. 6, nr 8 z 15 października (s. 494–501), nr 9 z 1 listopada (s. 558–565), nr 10 z 15 listopada (s. 625–633). List trzeci (*Znad Niemna. List III*) – „Niwa” 1875, t. 7, z. 3 z 1 lutego (s. 174–181) i z. 4 z 15 lutego (s. 241–248)¹. „Nowy Korbut” przywołuje cykl *Znad Niemna* w dwóch działach: *Publicystyka i krytyka literacka* (zob. poz. 251, s. 61) i *Listy otwarte do redakcji czasopism oraz korespondencje i polemiki* (zob. poz. 362, s. 72) – bez odsyłacza, jako dwa osobne teksty, co niniejszym prostujemy.

PODSTAWA EDYCJI: pierwodruk.

UWAGI EDYTORSKIE: zmodernizowano ortografię (np. „nizki”; „strzedz”; „władzca”; „obówie”; „biórowe”; „belletrystyka”) oraz interpunkcję, pisownię łączną i rozdzielną („w obec”; „oddawna”; „w skutek”; „poprostu”; „gdziekolwiekindziej”; „bezzaprzeczenia”; „odniedawna”). Nie zachowano „é” w formach typu: „jéj”; „najwyższém”; „mniej więcéj”; „nie ma”; „naszój”; „innój”; „klasycznej”; „tutější”; „potém”; „świétny”. Większości tych form kreskowanych nie potwierdzają autografy Orzeszkowej. Kursywą zaznaczono tytuły (prócz tytułów czasopism) oraz słowa i wyrażenia w językach obcych. Rozstrzeżeniem oznaczono słowa oddane w pierwodruku kursywą (które nie są tytułami ani wyrazami obcymi). Były to zapewne autorskie wyróżnienia oddane w ten sposób przez zecera. Uwspółcześniono dawne końcówki -em, -emi charakterystyczne dla narzędnika i miejscownika l. poj. deklinacji przymiotnikowo-zaimkowej rodzaju nijakiego i narzędnika l. mn. deklinacji przymiotnikowo-zaimkowej rodzaju niemęskoosobowego („napełnione szaremi wodami”). Zmodernizowano odmianę typu: „oligarchij”; „kopij” oraz formy typu: „gubernijalny”; „genijalny”; „historyja”; „etnografija”; „filozofija”; „arteryja”; „pretensyje”; „korespondencyja”; „formacyja”; „oficyjalista”; „profesjoniści”; „proletaryjusze”; „egzystencyja”; „materyjalny”; „żałuzyje”; „familijant”; „harmonija”; „inteligencyja”; „fantazyje”; „dyspozycyja”; „dyament” – idąc za wskazówkami badaczy języka XIX wieku, którzy uważają, że pi-

1 Od tomu 7 (1 stycznia 1875) redakcja „Niwy” zaczyna sygnować poszczególne numery mianem „zeszytów”. Przy tej nomenklaturze pozostaje Bibliografia Orzeszkowej „Nowy Korbut” także w odniesieniu do roku 1874 i przyjmując ciągłą numerację zeszytów od stycznia 1874, podaje następującą lokalizację pierwodruku *Znad Niemna: (List I)*. „Niwa” 1874 t. 6, z. 25 (lipiec)–26; *List II*. Tamże 1874 t. 6, z. 33–34 [tu „Korbut” pomija numer „Niwy” z trzecią część *Listu II*]; *List III*. Tamże 1875 z. 39–40” (poz. 251, s. 61).

sownia -yja, -ija po spółgłosce w II połowie XIX wieku była w większości wypadków jedynie sprawą konwencji, a w wymowie niegwarowej nieobecna dziś samogłoska oznaczała jedynie dokładniejsze brzmienie, nie zaś ośrodek odrębnej sylaby. Zachowano formy dawne typu: „jeografia”; „źwierciadło” (ta ostatnia występuje zresztą niekonsekwentnie); „ewanieliczny”; „domóstwo”; „mięszać”; „piaszczysty” (obocznie z „piaszczysty”); „drożka”; „na wskrós”; „któs”; „spójrzeć”; „spróbować”; „tłumaczyć” (cztery ostatnie niekonsekwentne); „pojedyncze”; „wyśpiarze”; „odźwierciedlać”; „przedsiębiorstwo”; „egzagierować”. Liczebniki porządkowe pisane cyfrą z końcówkami fleksyjnymi (np. 4-go, 5-go) podano słownie. Podział na akapity zachowano jak w pierwodruku – jest logiczny i przejrzysty. Repliki dialogowe znajdujące się w środku akapitów, a oznaczone w pierwodruku cudzysłowem, w edycji wyeksponowano za pomocą myślnika poprzedzającego i kończącego zdanie.

ZNAD NIEMNA

I



Znad Niemna! *qu'est ce que ça? où est ce que ça?*² z Paragwaju że to? z Chili? z Landwedocji czy z Mezopotamii?

Jeżeliś Mazurem, czytelniku, tym bardziej warszawianinem, a tym bardziej jeszcze Galicjaninem, nie obrażaj się na mnie za to, że cię o powyższe wykrzyki i zapytania posądzam. Prawda jest gorzka potrawa, niemniej jednak prawdą to jest, że nie wiesz dokładnie, jakie mianowicie plemiona zamieszkują brzegi rzeki, której nazwę tylko co wyczytałeś, i że z nierównie większą łatwością przysłoby ci znaleźć na karcie jeograficznej wężykowate linijki oznaczające bieg Tybru, Sekwany, a może nawet Ohia lub Gwadalkwiwiru³ niż tę, która przedstawia głębokie i długie, szarymi wody napelnione, w pagórkowate, lesiste brzegi ujęte łóżysko Niemna. Ależ bo wprawdzie Tybr to świętość, Sekwana – świetność, Gwadalkwiwir – romantyczność i przypomina Gonzalma z Korduby⁴, Ohio – dalekość, a więc osobliwość, i na myśl przywodzi czarnych jak noc Murzynów lub jak miedź brunatnych Irokejczyków⁵, Niemen zaś to... nie wiadomo co..., puszcza jakaś może albo żydowskie miasteczko, którego mieszkańcy każdej wiosny i jesieni melancholijnie siadają na dachach domów swych z wędkami zapuszczonymi w głębie ulic błotem płynących, albo jeszcze – imię to może tej jejmości, która zaprzeszłej zimy weszła była do loży warszawskiego Wielkiego Teatru w szubie z lisowym kołnierzem i w słomkowym kapelusiku, a śpiew primadonny zagłuszała rozmową odznaczającą się akcentem wielce śpiewnym, polegającym na zupełnie nieprawdopodobnym przedłużaniu

2 *Qu'est ce que ça? où est ce que ça?* (franc.) – co to? gdzie to?

3 Ohio – rzeka w środkowo-wschodniej części Stanów Zjednoczonych o długości 1579 km; Gwadalkiwir – rzeka w Hiszpanii, o długości około 680 km.

4 Gonzalmo z Korduby, właśc. Gonzalo Fernández de Córdoba (1453–1515) – hiszpański generał i reformator wojskowy, dzięki któremu Hiszpania w XVI w. stała się jedną z największych potęg militarnych w Europie; nazywany „Wielkim Kapitanem” (hiszp. El Gran Capitán).

5 Orzeszkowa mówi tu o Indianach północnoamerykańskich z plemienia Irokezów.

przedostatniej zgłoski każdego wyrazu... Wszystkie wyobrażenia te płaczą się i mieszają w wyobraźni ucywilizowanego czytelnika przy wzmiance o Niemnie tak, że trudno mu jest wielce stanowczo przypomnieć sobie, czy nazwa ta oznacza gęstwinę leśną napelnioną rozbójnikami i żubrami, czy kupę chałup do połowy zatopionych w błocie i noszących nazwę miasteczka, czy prowincjonalną jejmość z jej zadziwiającym taktem toaletowym i całkowicie już fenomenalną melodyjnością mowy.

Los, który wedle wyrażenia poetów igra z ludźmi jak wichur ze zwiędłymi listkami⁶, rzucił przed kilką laty jednego z dobrych moich znajomych w okolice Karpat⁷ i umieścił go tam wśród bardzo liczego i wytwornego weselnego zebrania. Znajomy mój mieszkał stale w stronach puszczy, borów, żubrów i b o ć w i n y, za młodu przebywał na kursie na jakimś uniwersytecie, a w wieku dojrzałym oddał się z zapalem urządzaniu gospodarstwa w swej posiadłości wiejskiej, w której oprócz pól wzorowo zaorywanych i obsiewanych, posiadał jeszcze parę przemysłowych zakładów i znaczną bibliotekę. Natura obdarzyła go piękną wymową, a jakkolwiek bruździła mu nieco w ustach owa, uporczywej, nieprzepartej długości przedostatnia zgłoska wyrazów⁸, rozmawiać umiał i chętnie rozmawiał, najchętniej wtedy, gdy dyskurs wpadł na temat rolnictwa, przemysłu i literatury ekonomicznej. Owóż zdarzyło się, że gdy na owym świetnym a liczonym zgromadzeniu krakowian rozmowa potoczyła się w ulubionym mu właśnie kierunku, mieszkaniec puszczy wnet ster jej pochwycił, wiedzą i krasomówstwem swym (pomimo niefortunnej zgłoski) błysnął i powszechną na siebie uwagę zwrócił. – Czy można zapytać, z jakich stron pan przybywa? – wyrzekł jeden z dostojnych zgromadzonych. – Z Litwy, panie – brzmiała odpowiedź mego znajomego. – Pan z Litwy i tak wykształcony! – z najwyższym zdumieniem zawołała ludność galicyjska i wnet wszystkie oczy, magnetyczną jakby siłą pociągnięte, zwróciły się na... nogi nadniemeńskiego gościa, a z twarzy obecnych wyczytać można było, że spodziewali się tam zamiast balowego obuwia ujrzyć klasyczne łapcie. Uroczę krakowianki zapytywały mieszkańca lasów, czy umie pacierze mówić albowi może jest jeszcze poganinem? Był to żart zapewne, ale w każ-

6 Orzeszkowa nie ma zapewne na myśli żadnego konkretnego utworu, ale po prostu często powtarzającą się metaforę, wyrażającą niepewność ludzkiego losu.

7 Tu Orzeszkowa wspomina o Karpatach, tymczasem kilka linijek dalej okazuje się, że chodzi o Kraków lub jego okolice.

8 Rodowity Litwin (mieszkaniec Kresów północno-wschodnich) mógł odczuwać akcentowanie polszczyzny innych regionów (np. Małopolski) jako nieco denerwujące. Na tle języka ogólnego w XIX wieku (w którym ustabilizował się już akcent paroksytoniczny, czyli podkreślanie przedostatniej sylaby w większości form wyrazowych), w akcencie litewskim było wiele proparoksytonezy (akcentowania trzeciej sylaby od końca) i oksytonezy (akcentowanie ostatniej sylaby wyrazu), wprowadzane i utrzymywane pod wpływem języków białoruskiego i rosyjskiego (zob. Zofia Kurzowa, *Język polski Wileńszczyzny i Kresów północno-wschodnich XVI–XX w.*, Warszawa–Kraków 1993, s. 246–247).

dym żarcie jest część prawdy. Wszakże Jagiełło był poganinem – a jest to jedyna rzecz litewska, o której inne strony świata mają mniej więcej jasne wyobrażenie.

– *Avouez, ma chère*, że ta wasza Litwa *c'est encore quelque chose de terriblement barbare*⁹ – mówiła mi niedawno warszawianka, śliczna zresztą, rozumna i wykształcona osobka. – W istocie – odrzekłam – mieszkamy w jaskiniach z niedźwiedziami, jemy chłodnik z boćwiny i ogórki z miodem, a gdy chcemy użyć konnej przejażdżki, wsiadamy na zubrów. – Wszystko to są żarty, *ma chère*, ale przyznaj, że o etykiecie i literaturze nie macie najmniejszego wyobrażenia. – I owszem, etykieta panuje u nas najsurowsza, zupełnie jak w Chinach. Mandarynów np. tylu co u nas nie znajdziesz nigdzie, nigdzie też nie wykonywa się tak wielka ilość pokłonów; w potrzebie są także i bambusy. Co do literatury, świeżo właśnie rozpowszechniły się u nas i żywe obudzały zajęcie dwa nowe dzieła: *Pistolet do zabicia grzechu śmiertelnego* i *Historyja o Amandysie z Galii*¹⁰. ...W każdym żarcie jest część prawdy.

Otóż jak zapoznani, co gorsza, nieznani jesteśmy! I trzebaż właśnie, aby zapoznanie to czy nieznanie dotyczyło tej właśnie prowincji, która słusznie chlubić się może najgorętszym, najpoetyczniejszym i niekiedy najciaśniejszym prowincjonalnym patriotyzmem. Jesteśmy wcielonym duchem parafii; z zapalem niewyczerpanym dowodzimy całemu światu, że nie ma dzwonnicy nad naszą dzwonnice, że wszystkie inne dzwonnice są wobec naszej igraszką, bańką pustą, żartem, wiatrem, niczym. Izolujemy się jak możemy, separujemy się, chwalimy się, a kula ziemską jak milczy o nas, tak milczy, jak nie zna nas, tak nie zna! O! na Perkuna i Mildę¹¹, dość już tego! Czy słyszeliście o tych jenerałach francuskich, którzy w czasie ostatniej wojny bitwy przegrywali z powodu, że nie wiedzieli dobrze, gdzie znajduje się Sekwana, a gdzie Saona, albo o tym starym wojaku, który zapytany przez kogoś, jak Napoleońskie wojska Ren przebywały, odparł: – spaliłmy go, mościa dobrodziejko! – A cóżeście państwo z jeografią uczynili? – Oparliłmy o nią lewe skrzydło naszego wojska¹². Brzydkie przykłady! naśladować ich nie trzeba.

⁹ *Avouez, ma chère*, że ta wasza Litwa *c'est encore quelque chose de terriblement barbare* (franc.) – Proszę, przyznaj, moja droga, że ta wasza Litwa jest wciąż czymś straszliwie barbarzyńskim.

¹⁰ Mowa o książce (czy raczej poradniku duchowym, modlitewniku) *Pistolet na zabicie grzechu śmiertelnego bez kurka i rurki* autorstwa siedemnastowiecznego jezuitę Giovanniego Battisty Manniego (1606–1682). Polskie wydanie, które mogła znać Orzeszkowa, pochodzi z roku 1808. Drugi z przywołanych to nieco przeinaczony tytuł anonimowego szesnastowiecznego hiszpańskiego romansu rycerskiego *Amadis de Gaula*. Utwór opowiada historię miłości rycerza Amadisa do Oriany i obfituje w wiele cudownych i fantastycznych zdarzeń. Zarówno jezuicki poradnik, jak i rycerska opowieść mogły w stylistyce Orzeszkowej stanowić anegdotyczny synonim zacofania, o które pomawiano litewską szlachtę.

¹¹ Perkun – naczelne, suwerenne bóstwo panteonu bałtyjskiego, gromowładca, bóg niebios, ognia i płodności, odpowiednik słowiańskiego Peruna; Milda – litewska bogini piękna i miłości.

¹² Mowa o wojnie francusko-pruskiej (1870–1871), przegranej przez źle dowodzoną i marnie uzbrojoną armię francuską.

Jeografia jest rzeczą ważną. Uczy ona cenić według wartości dzwonnice własną bez poniewierania innymi i tak poruszać sercami tkwiących w nich dzwonów, aby wydały dźwięki harmonijne, stokroć miłsze i zbawienniejsze niż rozjednostkowane krzyki, z których każdy wyśpiewuje na zabój chwałę swojej parafii.

Serio mówiąc, czytelniku, z trwogą niepomiarłą i zupełnie okolicznościami usprawiedliwioną przystępuję do dzieła zaznajamiania cię z tym kawalem ziemicy naszej, z jednej strony (to jest przez nas samych) tak sławionym i wynoszonym, z innej (to jest przez sąsiadów naszych i los) tak nieznanym i wyśmiewanym. Oprócz puszczy legendowych, miasteczek z błota i niechlujstwa słynnych, klasycznej boćwiny i prowincjonalnego akcentu, istnieje tu mnóstwo zjawisk oryginalnych, uwagi godnych, złych i dobrych, zasmucających i pocieszających, ale tej tylko miejscowości właściwych, bo przez naturę miejscową i miejscowe dzieje wytworzonych. Pyszny, szeroki, kompletny obraz strony tej w jej przedkilkusetletniej postaci dał nam Karol Szajnocha w kilku rozdziałach dzieła swego pt. *Jadwiga i Jagiello*¹³. Na obrazie tym ujrzyć można z przedziwną dokładnością i nie mniejszym urokiem odmalowane pierwociny tego, co po przebyciu licznych faz rozwoju podało tło i barwy innemu znowu mistrzowi, aby w *Panu Tadeuszu* odmalował Litwę taką, jaką była przed kilkudziesięciu laty. Pojedyncze, oderwane epizody życia ziemi tej i jej mieszkańców w czasie, który bezpośrednio nastąpił po epoce w arcydziele Adama opiewanej, znaleźć możemy jeszcze w *Obrazach litewskich* Chodźki¹⁴, zapomnianych już dziś prawie, lecz posiadających wartość niemałą, na odrębnej a wybitnej charakterystyce przede wszystkim polegającej, w wielu utworach Kraszewskiego, w śpiewach poetów, którzy przed niewielką dziesiątkami lat żyli nad brzegami tutejszych rzek i strumieni i rodzinną miejscowość swą wyłącznie opiewali. Tu przecież urywa się wątek prac mniej więcej prawdziwie a dokładnie ten kąt świata innym stronom jego przedstawiających. Dziesięć lat ostatnich nie znalazło jeszcze historyka swego i malarza, a jednak lata te to moment przełomów, zmian, reform tak w ekonomicznym, jak w społecznym i moralnym życiu strony tej; jeden z tych momentów, w łonie których konają i rodzą się wieki. Dla odmalowania go w całej jego pełni, szczerości i wszechstronności za słabym jest pióro pojedynczego człowieka, za ciasna i za surowa chwila obecna. Najsilniejszy choćby, lecz wyosobniony umysł i prawa chwilą obecną rządzące pozwalają na lekkie tylko dotknięcie głównych rysów obrazu. Głębszego wżycia się w dzieje tej epoki, wszechstronniejszego

¹³ *Jadwiga i Jagiello 1374–1413. Opowiadanie historyczne* to trzytomowa monografia popularnonaukowa lwowskiego historyka Karola Szajnochy (1818–1868). Pierwsze wydanie ukazało się we Lwowie w latach 1855–1856, drugie, powiększone do czterech tomów, w 1861.

¹⁴ Gawędy poświęcone codziennemu życiu szlachty na Litwie, zebrane pod wspólnym tytułem *Obrazy litewskie*, Ignacy Chodźko (1794–1861) opublikował w pięciu seriach w latach 1840–1850.

jej objęcia i przedstawienia dokona kiedyś przyszłość sprawiedliwa, oświecona i swobodna. Nie przyrzekając ci więc, czytelniku, nic kompletnego i wyczerpującego, wskazać zamierzam kilka punktów ziemi tutejszej i tutejszego życia posiadających pewną odrębną charakterystykę, a w danym miejscu i czasie najbardziej do obejrzenia podatnych. Będzie to dla ciebie w każdym razie wędrówka *à la recherche de l'inconnu*, w której nie trzymając się ściśle brzegów rzeki będącej naszym punktem wyjścia, zbaczając będziemy na prawo i lewo, aby ogarnąć o ile możliwości najszerszy krąg widoków i spostrzeżeń.

A najprzód, aby dowiedzieć się, jak ludzie żyją, trzeba wiedzieć, gdzie oni żyją. Topografia i fizyczna jeografia kraju pewnego stanowić muszą wstęp nieodzowny dla wszelkiego racjonalnego opisywania zamieszkującej go ludności. Gleba, klimat, widoki natury – oto troje pierwotnych piastunów ciał i duchów ludzkich. Potem następują kształciciele inni: urządzenia państwowe i społeczne, cywilizacja i jej kierunek, polityczne wypadki i stosunki. Początek wszakże tej nici długiej i wielorakiej jest tam, skąd wszystkie źródła tryskają i wszelkie życie powstaje – w ziemi i w słońcu.

Tu, czytelniku, jeszcze jedna anegdota służąca do dowiedzenia, że mieszkańcy stron dalszych posiadają o stronie naszej takie samo mniej więcej wyobrażenie jak o Rzeczypospolitej Argentyńskiej albo Królestwie Dwóch Mostów¹⁵. Niedawno jedna z osób nad brzegiem Niemna mieszkających otrzymała z Warszawy od człowieka bardzo szanownego i skądinąd bardzo światłego list zaadresowany w sposób następujący: w mieście Grodnie, w guberni (wyraźnie: w g u b e r n i) litewskiej. Przypuszczać godzi się, iż i ty także, czytelniku, zostajesz w błogim mniemaniu, że istnieje na tej ziemi naszej gubernia litewska? Gruba to omyłka. Guberni litewskiej nie ma, Litwa zaś składa się z guberni czterech: wileńskiej, kowieńskiej, mińskiej i grodzieńskiej, z dodatkiem powiatów: mariampolskiego, kalwaryjskiego i augustowskiego, które jakkolwiek urzędowo składają część gub[erni] suwalskiej, według historii swej i natury zamieszkującej je ludności (w znacznej części używającej nawet litewskiego języka) należą do właściwej Litwy¹⁶.

¹⁵ Królestwo Dwóch Mostów (Palatynat Dwóch Mostów, z niem. Zweibrücken) – księstwo Świętego Cesarstwa Rzymskiego, którego stolicą było miasto Zweibrücken. Niegdyś hrabstwo państwa niemieckiego, położone w palatynacie bawarskim, na lewym brzegu Renu. Hrabstwo powstało około roku 1182 w wyniku podziału Hrabstwa Saarbrücken.

¹⁶ Z dawnych ziem I Rzeczypospolitej, o których mówi tu Orzeszkowa, utworzono kolejno: po II rozbiorze – gubernię mińską, po III rozbiorze: wileńską i słonimską. Wkrótce ukazem cesarza Pawła I z września 1796 połączono wileńską i słonimską w jedną gubernię litewską. Nie istniała ona jednak długo, gdyż za czasów Aleksandra I w 1801 roku gubernia litewska została podzielona na gubernię wileńską (nazywaną początkowo litewsko-wileńską) oraz grodzieńską. W 1843 roku z części guberni wileńskiej utworzono gubernię kowieńską. W skład guberni suwalskiej – utworzonej dopiero w 1867 roku – wchodziły powiaty: augustowski, mariampolski, sejneński, suwalski, władysławowski, kalwaryjski i wyłkowyski.

Powiat za to bielski i w połowie białostocki, objęte granicami gub[erni] grodzieńskiej, posiadają wszystkie cechy stron Królestwa, z którymi graniczą, a kobryński, część brzeskiego i pińskiego, które stanowiły niegdyś krainę Czarną Rusią zwaną, naturą gleby swej i narzeczem ludu zlewają się ściślej z pogranicznym Polesiem Wołyńskim niż z okolicami właściwej Litwy ze stron innych je okalającymi¹⁷. Jak znaczna jest przestrzeń wyżej wspomnianych miejscowości, wniesć można stąd, że posiadają one około pięciu milionów mieszkańców, a tak mało są zasiedlone, iż nierzadko napotkać tu można wielkie obszary ziemi odlogiem leżące z powodu braku rąk do uprawy, iż w miejscach tych nawet, w których ludność jest najgęstsza, gospodarstwa wiejskie mniej lub więcej, ale zawsze cierpią na niedostatek robotnika i przy zmianie systemu pańszczyźnianego na folwarczny posilkować się musiały sprowadzaniem go ze stron odległych lub najmem żołnierzy u wojsk w okolicy przebywających.

Statystyczne dane, które by przedstawiały niejaką rękojmią pewności, są dla strony tej wielce niedostateczne; niejaką wszakże miarę rozległości guberni naszych otrzymać można przez porównanie ukazujące, że ludność Litwy równa prawie tej, która zamieszkuje Królestwo, w jednej zaledwie trzeciej części tak gęsta jest jak w 10 nadwiślańskich guberniach. Gdybyśmy teraz na wielki ten kawał ziemi spojrzeli z góry i spróbowali à vol d'oiseau¹⁸ plan jego narysować, mielibyśmy na mapie naszej ogromną równinę, tu i owdzie wzdymającą się pasmami wzgórz niewysokich, w miejscach jednych przerzniętą¹⁹ obfitymi strugami wód większych i mniejszych, gdzie indziej jeszcze zalaną niemal zbyteczną ich mnogością. Lasy, pomimo zaczętej od dawna i na olbrzymią skalę prowadzonej dotąd ich eksploatacji, tworzyłyby na planie tym gęsto jeszcze i szeroko zakreślone koła i pasy; miasteczka drobne, zaledwie na nazwę tę zasługujące – stosunkowo liczne, kilka grodów średniej wielkości, ani jednego takiego, który by miał prawo do rzędu wielkich miast się zaliczać; oto wszystko. Na pozór więc kraina ta wydaje się jednostajną, urozmaicenia wszelkiego i bogactwa charakterystyki pozbawioną. Jest to wszakże tylko pozór. Przy bliższej znajomości odkryć tu można, przeciwnie, wielką różnorodność cech odznaczających tak naturę, jak ludzi. W ogóle nawet żadna ze stron kraju bardziej ku zachodowi posuniętych nie odznacza się już w dobie obecnej tak wybitną oryginalnością, jak ta właśnie. Skutek to naturalny najmniejszego przypływu w strony te prądów cywilizacyjnych. Cywilizacja, roznosząc po świecie nowe wynalazki, narzędzia, pojęcia, we wszystkich miejscach świata,

¹⁷ Czarną Rusią określano krainę historyczną położoną między Prypecią, górnym Niemnem i dolną Berezyną. W XIX wieku nazwa ta ograniczała się już do obszarów województwa nowogródzkiego i południowej części trockiego.

¹⁸ *À vol d'oiseau* (franc.) – z lotu ptaka.

¹⁹ W pierwodruku: „przerzniętą”.